

Marek A. Cichocki: Kto nas będzie szanować

Najczęściej myślimy o nas samych dużo gorzej, niż inni w Europie myślą o nas. Kontemplowanie i celebrowanie prawdziwych i wydumanych porażek stanowi więc żelazny repertuar naszej zbiorowej świadomości, naszego patrzenia na samych siebie i otaczający nas świat – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dobrze znaną polską cechą jest skłonność do fatalizmu. W życiu prywatnym raczej pozostając optymistami, w sprawach dotyczących nas wszystkich, polityki, państwa, narodu, zamieniamy się szybko w niezdolnych malkontentów. W każdym razie najczęściej myślimy o nas samych dużo gorzej, niż inni w Europie myślą o nas. Kontemplowanie i celebrowanie prawdziwych i wydumanych porażek stanowi więc żelazny repertuar naszej zbiorowej świadomości, naszego patrzenia na samych siebie i otaczający nas świat.

Fakty nie mają dla nas większego znaczenia. W naszym obrazie nas samych nam się nigdy nie udaje. Udaje się tylko innym – np. zawsze udaje się Niemcom. Przeważnie też Francuzom, Anglikom czy Skandynawom. My nigdy nie potrafimy niczego zrobić, a jeśli nawet to zawsze zawdzięczamy to innym, nigdy sobie. Można było mieć nadzieję, że po trzech dekadach udanej transformacji ten syndrom zaniżonej przez historię samooceny zacznie u Polaków zanikać, że z

czasem jednak być może nauczą się doceniać samych siebie i swoje osiągnięcia. Jednak ten odruch, by akceptować własną zbiorowość wyłącznie przez pryzmat porażek, okazał się wyjątkowo trwały.

Odruch, by akceptować własną zbiorowość wyłącznie przez pryzmat porażek, okazał się wyjątkowo trwały

Dzisiaj sprzyja temu bez wątpienia totalny charakter politycznego konfliktu w kraju, którego logika nakazuje, by ci,

którzy przegrają wybory, od razu uznali, że nie mieszkają już u siebie. I tak, zgodnie z tym nastawieniem, przynajmniej od czasów słynnej budżetowej dziury ministra Bauca każda kolejna rządząca ekipa pozostawiała po sobie wyłącznie zgliszcza, z których nowa musi budować Polskę całkiem od nowa. Dlatego też skłonność do owego fatalizmu bardzo w ostatnich dwóch dekadach związała się u nas z bieżącymi partyjnymi preferencjami.

To nasze złe myślenie o nas samych, które nie ma nic wspólnego z pożyteczną skądinąd krytyczną samooceną, ma swoje głębokie historyczne korzenie. Być może jednak warto je zmieniać i dostosować do faktów. Istnieje bowiem prosta prawidłowość: jeśli my nie zaczniemy szanować samych siebie, inni także nie będą mieli do nas szacunku.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”.